Rok 41. Kraków, dnia 15 listopada 1908 r. Nr 22.

Pojedynczy Numer 30 hal.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. – Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowiene prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

CIENIOM BOHATERÓW

(w rocznicę powstania listopadowego).

Po całej Polsce liczne mogiły
Ten wnuków cenny dziś spadek,
Pomimo wrogów potężnej siły
Waszych wysiłków to świadek,
Głośna zapowiedź jaśniejszej doli
Wobec wszech ludów i Boga,
Powtarza wszystkim, że choć w niewoli
Polak nie lękał się wroga.

Za chlubną przeszłość, za swoje prawa
Przeciw tyrana potędze,
Zgrzybiały starzec i młodzież żwawa
W żupanie, czy też siermiędze,
Tłum liczbą szczupły, wiarą bogaty,
Chwyciwszy szable i kosy,
Z otwartą piersią szedł na armaty
Obdarty żołnierz i bosy.

Cześć Waszym prochom o Bohaterzy!
Święta krew przez Was przelana,
Jak długo naród w ofiary wierzy,
Jak długo krwawi się rana,
Tak długo mimo pogrzebnych dzwonów
Pomimo brzęku kajdanów,
Że nie utracił poświęceń plonów
Przeżyje przemoc tyranów.

Więc *sursum corda!* pradziadów kości
Ten ofiar długi różaniec,
Wskazuje drogę nam ku wolności
Pomimo kopców i granic,
My nie umarli, choć pod obuchem,
Przez krwawych męczarń otchłanie
Żyjemy wierząc, potężni duchem,
Że Polska wolna powstanie!

Gordziewicz.

WICEK SOCYALIK.



Szedem psiokrew w tamtom sobote kole rondla (ale nie tygo rondla od parzygnatów, ino tygo od Florjańskij bramy) i zdzioczyłem kupe andrusów, szczygłów i sikoczy [1]). Tak pytam się psiokrew pana stojącego co ci za heca — a pan stojący peda, co sie zebrały obywatele kcący zrobić psiokrew fakylzug jaśnie wielmożnymu prezydyntowi, a to skróś tygo, co z mikrnygo [2]) Krakowa zrobiuł ci skibny [3]) Kraków. Kiedy tak ze stojącym jezdem gadający, przyłazi do mnie Chwastek, ten z Krowodrzy, co ci wywozi psiokrew z miasta wyroby z fabryki Talarda, i peda: »panie Wicek, prosimy piknie chyć pan za fakel i jazda z nami«. A no klawo — rzekę — niech ino wezną fakle jensze psiokrew obywatele, to i jo poknajam z faklem jako reprezyntant olejandrów«. Ale psiokrew nie chyciło. Chocia prosiuł psiokrew i Chwastek i sam pon Nowotny, kużdy obywatel na ono psiokrew proszynie ośmiał się i pokazał perskie oko. Tak niewiedzący co robiący (a Lyo już długo był czekający) kazał Nowotny z Chwastkiem chycić za fakle sikoczom i szczygłom. Sikacze usłuchali psiokrew befelu, ale szczygły pedziały co jak psiokrew dostaną po dwa fajgle to puńdą, a inaczyj nie. Tak ci nie było jenszej rady, ino trza było sto fakli ostawić kole rondla... A na przodku onygo »wielkiego pochodu obywatelskigo« szli psiokrew andrusy z lampionami (biały papirek, a we wnątrzu łojówka). A potym szła banda, a po bandzie sikocze, a po sikoczach wójcia i asysory z Grzygórzek, Kawiorów, Półwsia i jenszych sławnych psiokrew mijscowości (ino Byzie, Olejandry i Psia górka nie miały repryzyntantów). I na tym był ślus.

Nie bede psiokrew opisywał onygo pochodu skróś tygo, co pan rydachtór od *Djabła* pedział co taki histeryczny fakt można opisać ino wirszami i co jedyn poeta z wielkigo Krakowa już ci mu takie wirsze nagrypsał.

Ino to psiokrew skonstystantuję co takigo okrutnygo śmichu nie było psiokrew w małym Krakowie, jaki tera jezd w wielgim Krakowie. Raz ino pamintam tak sie naród śmiał, kiedy to oną psiokrew budę na pomniku Mickiewica (stojał ci we wnątrzu tamten pirszy baniaty [4]) jakiś morowiec podpaluł. Mickiewic zaczon kurzyć od spodku, przyknajała straż ogniowa i buda ratunkowa, a jenteligentniki i burżuje ino sie ze śmichu kładli psiokrew na ziemię. Ale i tak tamtyn śmich był psiokrew mnijszy (jako że to był mały Kraków) i naród śmioł się ino z hecy, a nie z żadnyj psiokrew persony. A tera obywatele rozszyrzonygo Krakowa zdychają ode śmichu i z hecy i z persony. Tak ci dogodziuł on fakelzug z fetografem jaśnie wielmożnymu rozszyrzonymu prezydyntowi.

Żydzie, dej psiokrew blachę, ino rozszyrzoną, powinkszoną, bo jenszej tera w rozszyrzono-powinkszonym Krakowie piuł nie bede.

[1]) Posłańców (ekspresów) i strażaków; [2]) małego, [3]) wielki, [4]) tłusty, gruby.

Konsekwencja.

Chwalę naszym kolejarzom,
Że im się nie widzi,
By na stacji tu krakowskiej
Byli niemcy, żydzi.

Ale sobie przypominam,
I to z wielkim wstydem,
Że taż »kolej« głosowała
Na posła — za żydem.

Pragnę wierzyć, że poprawę
Przyrzekniecie chętnie.
Albo — albo. Wszystko trzeba
Robić konsekwentnie.

Konsekwentnym jest wasz poseł
Na sejmowych ławach,
Mówił bowiem on wyłącznie
O... żydowskich sprawach.

I powiedział (w protokółach
Sprawdźcie sobie sami),
Że za mało jeszcze żydów
Jest... urzędnikami.

Tak on mówił — wam inaczej
Rzecz ta dziś widzi się.
Oto jak brak konsekwencji
Już i na was mści się.

Owacja

(wyjątek z epopei »Komedja leowska«).

...Był to pochód wspaniały, Trzydziestu [andrusów
I uczniów gimnazjalnych dzierżyło lam- [piony;
Wśród żartów i podrwiwań, śmiechów [i psikusów
Szedł ten zastęp ideą wielką podniecony.
Za nim postępowała »Harmonji« kapela
Grając dzielnie rach-ciach-ciach i inne ka- [wały.
Za nią szedł pan Nowotny, żywy posąg [Tella,
I pan Chwastek z Krowodrzy, mąż dzi- [wnie wspaniały.

Za nimi aż czterdziestu kroczyło strażaków,
Dzierżąc w rękach pochodnie (sztuka po [koronie)
Potem co najlepszego posiadł wielki Kra- [ków
Szło w majestatycznem połączone gronie.
Więc naprzód Meresiński, chwała grze- [górzecka
Potem Mól, co w Dębnikach gdzie może [to wierci,
Później Dudek i Spitzel, zwierzynieckie [»dziecka«
Rajtar, który odważnie patrzy w oczy [śmierci,
Dwóch Buczaków z Łobzowa i Wsi na- [rodowej,
Z tejże Rosół gorący, tęgi, zawiesisty,
Z Zakrzówka Czubryt z Batką, dwie naj- [tęższe głowy,
Stiller, Bartel, Stypuła...
Dość będzie tej listy,
Bo już od wymienionych bije taki splendor,
Że czuby się w ich gronie dumnym na- [wet jendor.

Cóż dopiero powiedzieć o reszcie pochodu?
Prócz małoletnich synów kaźmierskiego [rodu
Szli woźni magistraccy, czyściciele miasta,
Panienki i andrusi, razem z półtorasta
Osób najlepszej sfery, co też wie najlepiej
Jak się Kraków przez »wielkość« swoją [mocno skrzepi,
I jaka przyszłość wielka dla niego zaświeci
Gdy słynne fortepiany i przedmiejskie [śmieci
Brać będą w swoje łono.

W tymże samym czasie
W mieszkaniu prezydenta w kupie zebra- [ła się
Cała śmietanka miasta. Było z mendel [chłopa:
Więc Bandrowski, Landau, Petelenz, Ko- [nopa,

Schwarz, Benis, Kosobucki, Dattner (mina
[bycza!)
Ba! nawet i resursa c. k. urzędnicza.

Kiedy zbliżył się pochód, zeszedł z swego
[tronu
Wielki Leo. Gdy stanął na progu balkonu
Dał znak. Nastała cisza. Popłynęły słowa:
»Na miejscu małych posłów małego Kra-
[kowa
Stoją przed wami wielcy...«

Wtem błysk i huk wielki.
Lecą szyby, pękają Dattnerowi szelki,
Feldzeugmeister Petelenz wilgoć dołem
[czuje,
Niestrwożony Landau aj waj wykrzykuje,
Bandrowski siadł na ziemi, Schwarz ko-
[ziołka fiknął,
Konopa daje nura — a prezydent zniknął.

Okrzyk: bomba! po mieście trwogę wiel-
[ką szerzy,
Policja anarchistę schwytać raźno bieży.
A on stał na drabince, schwytał się za
[głowę
I rzekł: wszystkiemu winno światło ma-
[gnezjowe,
Potrzebne, aby zrobić dla »Nowości«
[zdjęcie...

Po owem wyjaśnieniu prysnął strach w mo-
[mencie
I wyszedł znów na balkon mąż opatrzno-
[ściowy
I dalej rzecz prowadził natchnionemi słowy:
»Kraków to serce Polski (rzekł), więc wię-
[kszy Kraków
»To większa Polska...«
Hurra! krzyknął chór strażaków,
Hurra! krzyknęli żydki z Kupy i Wolnicy,
Woźni, gimnazjaliści, dziewki, ulicznicy
I tylko ktoś na boku ozwał się z cyni-
[zmem,
Że tak »większa Polska« czystym idjo-
tyzmem.

Skończyła się parada. Idą wieści nowe,
Że prezydent ma na wpół przełupaną
[głowę,
Że wezwano chirurgów z Rakuszan sto-
[licy ..
A wtem nowy się pochód ukazał w ulicy:
To chłopcy od Hawełki niosą »miesza-
[niny«
Jajka z kawiorem, szproty, pasztet, cielę-
[ciny...
Tak to wielki prezydent w przystępie hoj-
[ności
Zapragnął uczęstować swoich wielkich gości.

Uspokoił się naród na widok półmisków:
Snać prezydent ze śmierci wyrwał się
[uścisków.
Domysł ten potwierdziły rozgłośne wiwaty.
Bandrowski z Petelenzem pozmieniali
[szaty
I w godzinę nie było już śladu... żółtaczki.
Tylko dosyć zajęcia miały potem praczki.

Tak przeszła pierwsza chwila wielkiego
[Krakowa.
Przyszły Lelewel pamięć jej w dziejach
[przechowa.
Zapisze i kronikarz jaki franciszkański,
Że trzy witraże, które *invenit Wyspiański*
Padły ofiarą blagi i marnej reklamy...
Ten z wielkiego Krakowa dotychczas zysk
[mamy.

Szczyty humorystyki.

Nowa Reforma w artykule wstępnym o uchwaleniu Wielkiego Krakowa pisze dosłownie: »Wzruszenie Dra Lea (podczas dyskusyi nad tą sprawą) ujawniało się chyba tem, że był spokojniejszy niż zwykle«. Autorowi tego artykułu za wynalazek *wzruszenia* objawiającego się *spokojem* »Djabeł« udziela tytułu i charakteru wielkiego komika Wielkiego Krakowa.

Tenże autor w tymże artykule twierdzi, że posłowie sejmowi patrzyli na dra Lea z uznaniem i... *podziwem*. Za ten *podziw* »Djabeł« pozwala autorowi nosić *caduceus*.

Gazeta Narodowa (Nr. 254) pisze, że poseł Petelenz był w delegacjach »jak Wołodyjowski bitny i czupurny!!« Przeczytawszy to Zagłoba zawołał: »Panie! i ty nie grzmisz! Panie! i ty pozwalasz byle skrybie tak posponować mojego rycerzyka!«

Dr. Leo w mowie sejmowej o Wielkim Krakowie zapewniał: »U stóp Wawelu i kopca Kościuszki niema miejsca na walki osobiste i antagonizmy«.

Te słowa w ustach Dra Lea, jeneralnego kierownika walk osobistych i antagonizmów, są szczytem.... ale nie humorystyki.

Natomiast szczytem humorystyki było jego zapewnienie. że przez przyłączenie Kawiorów, Czarnej wsi, Grzegórzek itd. »otrzyma Kraków nową misję narodową« i stanie się »oporą wobec inwazji zachodu«. Jestto zarazem i szczyt.,.. naiwności. Że ludzie, którzy coś podobnego słuchali, nie parsknęli śmiechem w oczy mówcy, dowodzi to z ich strony delikatności lub zaniku mózgowego.

»Kraków jest sercem Polski, a ponieważ Kraków teraz jest większy, więc większą jest Polska« — powiedział tenże natchniony kaznodzieja na owym sławnym korowodzie z pochodniami. Tym razem jednak słuchacze zaśmiali się głośno, a jeden z dzienników zauważył, że ponieważ powiat krakowski stanowi część Polski, a powiat ten przez uchwalenie wielkiego Krakowa został pomniejszony, przeto pomniejszyła się Polska.

A wiecie państwo co było *naszem marzeniem* i co jest *faktem historycznym dla całego kraju?* Posłuchajcie słów Dra Lea (według *N. Reformy*).

»Uchwała sejmowa, przyoblekająca w szaty i czyn nasze marzenia jest historycznym faktem nietylko dla naszego miasta, ale całego kraju".

Słowa te były wypowiedziane na świeżem powietrzu, więc też i... ściany nie schły.

Lament nad srogą pozycją,

w jakiej pewien peregrynant zostaje.

Zbajał się Wiluś, Wiluś się zbajał —
Śmieją się z niego wszystkie gazety,
Za to co przed kimś naplótł, nabajał
Musi dziś zjadać gorzkie pasztety.

I ten co mu stał ciągle do góry
Wąs pono opadł łzami zwilżony
Schował się biedak do jakiejś dziury
Ze strachu jego drżą pantalony.

I w parlamencie każdy go beszta:
Socjał, ludowiec, konserwatysta,
Wolnomyśliciel — i cała reszta.
Nawet mu andrus pod nosem śwista.

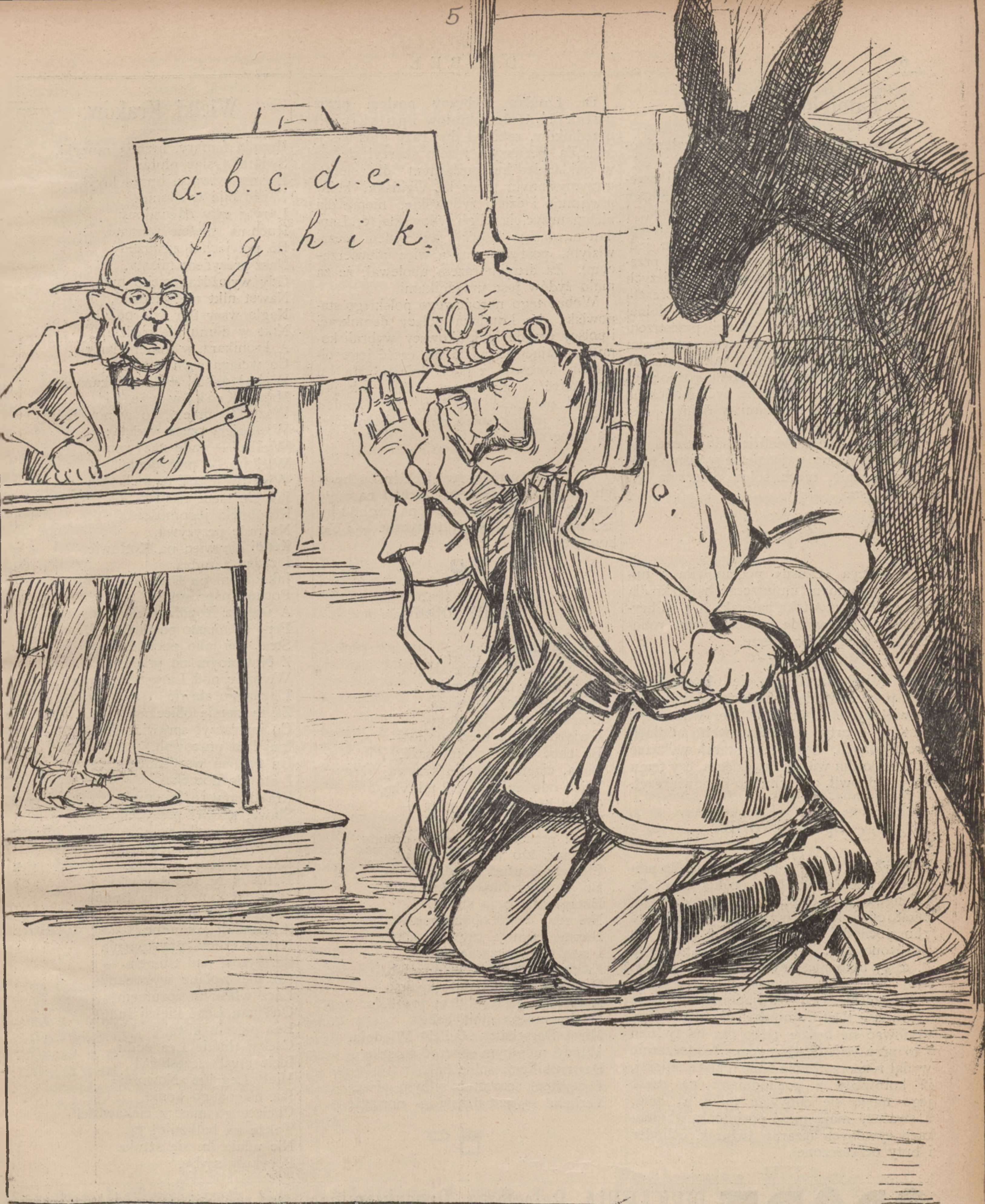
I od małżonki też dostał lanie,
I synek papie wytargał uszy,
Może więc wreszcie gadać przestanie
Póki... konceptem znowu nie ruszy.

Odpowiedź redakcji.

Panu A. S. Dziwisz się pan, że wszystkie pisma lwowskie ową szopkę, z której śmieje się cały Kraków, nazwały »wielkim pochodem«. Pisma te nie mają własnych korespondentów i piszą tylko to i tyle o Krakowie, co telefonem im doniesie biuro korespondencyjne. Komu zatem wysługuje się telefonista biura, w tego świetle wszystkie pisma lwowskie podają jednobrzmiące wiadomości z Krakowa.



Gdy strażacko-andrusowski pochód sobie zrobił,
„Jakim wielki! — rzekł ze szczudeł — jakim pełen chwały!“
Lecz dość było „aparatu“, aby go wnet dobił,
Bo spadł z szczudeł, a lud woła: jaki on jest mały!



Za to, że zbyt dobrze mówił, działał po niemiecku,
Nakazano klęczeć długo niesfornemu dziecku.
I dodano, że niechajby kiedy gadał ino
To i koza, nawet rózgi pewno go nie miną.

Łamigłówka stylowa.

Ustęp dosłowny z *Czasu* z małemi opuszczeniami:

»Jasnem jest, że roboty w dolnej przestrzeni, tylko łącznie z robotami w górnej przestrzeni zapewnią zupełną ochronę...

»Przez same roboty w dolnej przestrzeni skutku się nie osiągnie, w żadnym jednak razie roboty ochronne w dolnej przestrzeni nie spowodują niekorzystniejszych stosunków w górnej przestrzeni... Zresztą wcześniejsze rozpoczęcie robót w dolnej przestrzeni aniżeli w górnej przestrzeni jest nawet wskazane większym rozmiarem robót w dolnej przestrzeni, tak że choćby roboty w górnej przestrzeni rozpoczęto trochę później, mogą one być ukończone równocześnie z robotami w dolnej przestrzeni«.

Kto się chce dowiedzieć do czego się odnosi to jasne wyjaśnienie w jaśnie pańskim organie, niech sobie przeczyta Nr. 260 *Czasu*.

Z prasy.

Redakcya »Czasu« postanowiła w numerze porannym umieszczać bajeczki dla dzieci. Pierwsza taka bajeczka p. t. »Chryzantemy« opowiada o poczciwym robotniku i zacnym bankierze.

W *N. Reformie* ma się ukazać fejleton p. t. Kazimierz Odnowiciel i Juljusz Powiększyciel, studjum porównawcze«. Autor, oparty na nieznanych źródłach archiwalnych, będzie się starał wykazać komu Polska więcej zawdzięcza, czy temu co ją odnowił, czy temu co ją powiększył.

Sprostowanie.

Ponieważ *Czas* przez sympatję dla prezydenta Lea naliczył 60 pochodni w »fakelzugu« na cześć jego urządzonym, przeto oświadczamy (autentyczne), że wzięto 160 pochodni od p. Reima, z czego mu zwrócono 116. Z pozostałych 44 zaginęło 9, a 35 było niesionych przez strażaków.

Prezydent Leo zawiadomił redakcję »Nowości ilustrowanych«, iż odtąd fotografować się będzie tylko raz na tydzień i to przy świetle dziennem. Jednocześnie wydał rozporządzenie Izbie rękodzielniczej, iż korowody z pochodniami na cześć jego mogą się odbywać tylko za dnia, a strażacy mają nieść pochodnie w ubiorach cywilnych (czarny tużurek, cylinder i buty oczyszczone).

Dr. Landau wybrany posłem przez polskich(!) demokratów i polskich(!) urzędników, zabierał dwa razy głos w sejmie. Za pierwszym razem skarżył się, że w zakładzie humanitarnym dla sierot, utrzymywanym przez ks. Ogińską, który przyjmuje i dzieci żydowskie, niema dla nich nauczyciela religji żydowskiej (dr. Landau nawiasem mówiąc jest żydem niezawisłym, postępowym, a więc niewierzącym). Za drugim razem ubolewał, że za mało żydów jest urzędnikami.

Wobec tego narodowego polskiego stanowiska dra Landaua polscy demokraci i polscy urzędnicy krakowscy wybrali komitet, mający urządzić na cześć jego olbrzymi korowód z pochodniami. Ma on się odbyć w najbliższy *szabes*, tak jak pochód na cześć dra Lea. Dr. Landau zastrzegł jednak sobie, aby nie było zdjęcia fotograficznego.

W Towarzystwie strzeleckiem uchwalono doroczny uroczysty obchód na cześć gęsi śgo Marcina zamienić na obchód ku czci prezydenta Lea. Autentyczne — i bez komentarzy.

□□

Bierny opór.

Bierny opór na kolei,
To się wcale ładnie składa,
Każdy robi to, co musi,
Regulamin jak powiada.
Dzięki Bogu żyję długo,
Gwiazda moja nieszczęśliwa
Bo choć robię, co mi każe,
Baba, ciągle na mnie krzywa,
Więc odmieniam dziś taktykę,
Odtąd będę całkiem inny —
I, gdy żona mi pozwoli,
Wnet przechodzę w opór czynny.
Chociaż, kto wie, czy się uda,
Pierzchnie ułud zwodna mara,
Bo się przyznam między wami
Energiczna moja stara!
Nie zna, co to opór znaczy
Bierny, czynny, czy pośrodku
I swą władzą zaraz tłumi
Każdy jawny bunt w zarodku!
Byłby więc wnet miły spokój —
A to myśl jest całkiem przednia
Gdyby można moją babę
Miast Derschatty słać do Wiednia.
Wtedy mógłbym spocząć troszkę,
Ba, zrobiłbym sobie bal,
Z czystem sercem mógłbym pisać
Verkehr — jest dzisiaj — normal!

□

Wielki Kraków.

Brzmią fanfary, brzmią muzyki,
Świateł tysiąc płonie,
Brzmią wiwaty, huczą krzyki,
Naród bije w dłonie!
Larysz cały oświetlony
Ruch na mieście wzrasta.
Bo przyjechał zasłużony
Nasz prezydent miasta.
Gdy wyjeżdżał, cicho było,
Nawet nikt nie wiedział,
Nagle wszystko dziś odżyło
Nikt w domu nie siedział!
A kronikarz, w tom podarty
Co wciąga czyn wszelki,
Wpisał dzisiaj w księgi karty:
Mamy Kraków wielki!
Wszystko przeto, co w nim mamy
Wielkością rzecz wzdęta:
Wielką — radę nazywamy,
Wielkim — prezydenta!
Więc by uczcić te wielkości,
Jak się rzecz nazywa —
Kosobucki jegomości
Na radę przyzywa,
Zeszli się więc na Kotłowie
I radzą a radzą,
Jak to oni po Krakowie
Pochód poprowadzą!
A więc z Rondla fakelcugi
Fenz w miasto powiedzie,
Straż zaś jako pochód drugi
Z Nowotnym na przedzie.
Wreszcie pod Laryszem staną
I będą go sławić
Za tę ziemię obiecaną
Co im raczył sprawić!
Inni lata pracowali,
On tydzień wszystkiego
I oto się doczekali
Krakowa wielkiego!
Sława, sława! prezydencie
Brzmią okrzyki w koło,
Udało się przedsięwzięcie
Laur wieńczy ci czoło.
Byłeś mały, jesteś wielki!
Wyrzekł ktoś tam w tłumie,
A prezydent frazes wszelki
Zrozumiał, jak umie,
Nabrał rychło przekonania
Że wyrósł nad tłumem —
Już nie z planu wykonania
Lecz własnym rozumem!
On! pan Leo! klękaj ludu!
Leo palcem kiwa
Czekaj tłumie Lea cudu,
Idzie myśl szczęśliwa!
Miały Lea już »Nowości«
Jak ciągną go konie
Chciały go mieć z ciekawości
Także na balkonie!
Nie udała im się sztuka
Popękały szyby,

Mierzył w słonia, trafił w kruka
Wart zato iść w dyby!
Święta Lea krew spłynęła
Przygasły pochodnie
Wprawdzie Polska nie zginęła...
Lecz splamiły spodnie!
Ale o to troski mało
Na kimś to się skrupi...
Więc Magistrat... tak się stało...
Nowe spodnie kupi.
A te stare, poplamione,
Skąd sława wyrasta,
Będą z dumą umieszczone
Wśród muzeum miasta!

Ustawa łowiecka

dla Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. krakowskiem.

§ 1. Łowcom posagowym pozwala się polować od 1 listopada do 31 października.

§ 2. Wilkom partyjnym wolno chwytać baranów w pojedynkę lub na zgromadzeniach wyborczych.

§ 3. Lisom wolno zmieniać przekonania (obozy).

§ 4. Na flondry wolno polować od godziny 8 wieczorem, ale bez nagonki.

§ 5. Na śmierdziela pospolitego (izraelita cahalensis) zatwierdza się zwyczajowe prawo polowania małoletnim mieszkańcom przedmieść (andrus vulgaris) i psom wiejskim.

§ 6. Dzikie świnie wolno łowić na wędkę — świń domowych (sus scrofa politica) tępić nie wolno.

§ 7. Stare gęsi (mulier ardens) wolno skubać młodym psiakom — na młode gęsi (virgo) dozwolona jest nagonka.

§ 8. Łapanie pcheł zastrzega się wyłącznie płci pięknej. Tejże dozwala się polować na bociany.

§ 9. Łowić ryby dozwala się tylko do 3 roku życia.

Jonasz biblijny — żydem.

(Dowód).

Że Jonasz z biblii żydem był,
Toć pewnik jest nielada,
Bo w Palestynie przecież żył —
Jak Pismo nam powiada.
Jednak ja dowód inny znam —
Wszak wlazł on w brzuch rekini,
A przedświadczenie takie mam,
Że żyd się wszędy wtryni!

Do naszych czytelników!

Śladem lat poprzednich ukaże się i w bieżącym roku w drugiej połowie listopada kalendarz »Jego Djabelskiej mości« o którym nasz kronikarz tak pisze:

Z fal wiślannych wykąpany
Elastycznym, młodym krokiem,
Spieszy wróżbit, niosąc zmiany
Pożądane »z nowym rokiem«.

Zaglądając w wszystkie kąty,
Czy kto nie chce »kalendarza«,
Głosi, że ten rok »dziewiąty«,
To ideał gospodarza.

W pochwie każe ledz orężom,
Podtrzymując spokój zbrojnie,
Da odetchnąć biednym mężom
Po domowej z żoną wojnie,

Kupcom niosąc lepsze szanse,
Przysiąg swych dochowa święcie,
Urzędnikom da awanse,
Pannom mężów tłum w prezencie.

Brodząc śmiało wśród zamętów,
Zaspokoi wsze potrzeby,
Gdyż lekarzom da pacjentów,
Księżom chrzciny i pogrzeby!

A kres wszystkim kładąc stratom,
Że dziś dola zbyt mizerna,
Da klientów adwokatom,
A biedakom sute »terna«.

Spełni, o czem wszyscy marzą,
Nikt nie zazna żadnych braków,
Znajdzie szczęście w kalendarzu
Za swych kilka dziesiątaków.

Egzemplarze do nabycia będą w Redakcyi »Djabła« ul. Niecała l. 4, a całoroczni nasi prenumeratorzy otrzymują kalendarz bezpłatnie.

Władysław Borkowski.

Na ulicy Floryańskiej l. 10.

Nad sklepem z ubraniami widnieje wielki napis: »On parle francais« — »English spocken«. Dwu żydów z prowincyi staje pod sklepem i namyśla się. Ze sklepu wychodzi kupczyk, a widząc niezdecydowanie chcących może co kupić, powiada: Kimen sie, ich schmiess auch jüdisch!

Z okazyi Wielkiego Krakowa.

Prezydent (wielki) Leo otrzymał następujące telegramy i odznaczenia z okazyi za jego staraniem »powiększonej« Polski: (Za wiarygodność ręczymy, gdyż przedrukowane są z tak poważnego organu, jak *„Czas“*).

Wielki Leo I. w Wielkim Krakowie.

Podziwiam twą wielkość i mianuję cię dożywotnim honorowym burmistrzem Köpeniku. Jutro ogłoszę w »Nowinach« interwiew z Tobą.

Wilhelm II.

Dr. Leo, wielki książę Krakowa.

Gratulując wielkości udzielam w łasce odznak orderu Blagi I. kl. z uwolnieniem od pensyi.

Car Mikołaj,

Pan Leo — Wielki Kraków.

Proszę przyjąć nasze wspólne życzenia Donoszę, że zamianowałem pana protektorem zakładu czyszczenia miasta w Sofii

Car Ferdynand z nosem i żoną.

Dr. Leo. Kraków.

Uznanie i dekret na szambelana. Klucz dorobi na koszt magistratu przyjaciel Kosobucki.

Król Edward.

Prezydent Leo. Wielki Kraków.

Zazdroszczę panu płaszczących się urzędników i radców. Gdybym to ja miał takich! Żiwio wielki Kraków z jeszcze większym prezydentem!

Kral Petar.

Wny Leo. Kraków.

Ponieważ mam zamiar urządzić fakelcug na rzecz jednego z mych gości proszę przysłać Nowotnego, aby mi pomógł. Zresztą pogadamy.

Ks. Monaco.

Dr. Leo. Kraków.

Prosimy ubezpieczyć się od wypadku.

(Podpisy firm asekuracyjnych).

Były i inne telegramy, te jednak rozniosła siła eksplozyi magnezyowej, wyrwawszy je z rąk posłańca.

Krakowiak.

Siedzi Leo siedzi
Łysą głowę biedzi,
Skądby wziąć pieniędzy,
By uniknąć nędzy!

W sejmie się nagadał
Rękami rozkładał
Uwielbiał »lewicę«
Chwytał za »prawicę".

Nikt mu się nie dziwił,
Że się tak pokrzywił —
Nie zna się na wstydzie,
Gdzie lepiej, tam idzie!

Jak mu demokraty
Pogruchocza gnaty
Pomny swego rodu
Przejdzie do *Naprzodu*)*.

A tam się rozsiędzie
I pisywał będzie
Nie będąc samotnym,
Może o.... Nowotnym!

*) Żeby go tylko przyjęli!
(przyp. zecera).

Kto to!

Przy składaniu gabinetu,
Okres niedaleki,
Więc go wydam dziś z sekretu
Miał dostać dwie teki.

Spadek cały i bogaty,
Jak sen, jak baśń jaka,
Czekał fotel nań Derschatty,
Lub krzesło rodaka.

Splendor, władza i pensyjka
Wcale okazała,
Że niejedna ambicyjka
Po za tem wzdychała.

On tymczasem figle płata,
Choć śliczna oferta.
Nie chciał wielki demokrata
Brać tek z rąk Bienerta.

Na nic takie są zasady,
By gardzić sukcesem,
Ja bym wolał brać posady
Zamiast być prezesem!

Nelin.

Przegląd polityczny.

Najważniejszem zdarzeniem, które poruszyło cały Kraków i okolicę a zarazem całą Polskę i Europę, była anneksya sąsiednich gmin, dokonana przez Juliusza I, wielkiego Lea krakowskiego na rzecz Polski. Z tego powodu odbył się też ów niefortunny korowód, a jak się okazuje, będzie to miało doniosłe następstwa, gdyż już król serbski przysłał swych agentów do Krakowa, aby się dowiedzieli, jak się urządza podobne magnezyowe fukelcugi, gdyż zamyśla na złość Austryi urządzić podobny u siebie i w tym celu zaprosił nawet fotografa z »Nowości illustrowanych« z podwójną dozą magnezyi. Aby poinformować zagranicę o przebiegu uroczystości, ogłosił magistrat krakowski w swym dzienniku urzędowym autentyczny opis korowodu, który z obowiązku polityczno-kronikarskiego tutaj przytaczamy dosłownie:

O godzinie $^3/_4$ na szóstą zaczęły się zbierać nieprzejrzane tłumy ludności wszystkich stanów koło Rondla floryańskiego; z powodu jednak panujących ciemności nie można ich było dojrzeć. Harmonia tymczasem przygrywała skoczne marsze i krakowiaki. Gdy już wszystkie deputacye zeszły się, uszykowano pochód, który Rynkiem i Grodzką ulicą podążył ku rezydencyi wielkiego prezydenta. Na czele szły dwa fortepiany do zwożenia śmieci, na których siedzieli pp. Nowotny i Kosobucki, za nimi zaś na dwu drabiniastych wozach orkiestra czeska pod batutą p. Beringera, grając na przemian: »O mein lieber Augustin« i »Pane Kolumbus i my sem tady!« Następował chór kahału krakowskiego pod przewodnictwem pp. Sarego i Bandrowskiego, niosących wielki wieniec z cebuli z gmin przyłączonych. Stronnictwo polityczne do którego należy większość sejmowych posłów krakowskich, reprezentowało trzech Reformatów. Dalej szedł pluton straży akcyzowej miejskiej, straż ogniowa miejska i ochotnicza oraz p. Chwastek, jako reprezentant gmin podmiejskich. Z powodu wielkiej ciemności dojrzeć można było tylko trzydzieści pięć pochodni i ośmnaście lampionów, nadesłanych przez rząd japoński celem uświetnienia uroczystości. Pochód zamykała baterya haubic systemu Tallarda pod dowództwem fajerwerkera Gałuszki. Pod pałacem Larysza zatrzymał się pochód i tu wygłoszono kilkanaście przemówień, których jednak nikt nie słyszał, poczem rozległ się huk i rozszedł smród. Wielu obecnym poczerniało w oczach i pożółkło w dolnych regionach.

Skutkiem wybuchu, który rozerwał na sztuki fotografa i aparat, spadła belka z dachu na jaśniejącą łysinę Juliusza I. i zadała mu głęboką na 2 metry ranę, którą mu jednak obecny przy tem weterynarz Pappeé z należytem nabożeństwem zalepił. Tymczasem naród się rozszedł, a w salonach wielkiego prezydenta odbyło się przyjęcie deputacyi. Z powodu gorąca roznoszono chłodniki, gości mojżeszowego wyznania częstowano gęsiną od Mandelbauma. Obowiązki gospodarza pełnił p. Beringer, który też od czasu do czasu dyrygował kapelą. Około dziesiątej rozeszli się zgromadzeni unosząc w sercach miłe wrażenie staropolskiej gościnności, jakiej tu doznali, a którą p. Leo odziedziczył po swych wielkich przodkach.

Wiadomość, jakoby fotograf »Nowości« był przepłacony przez redakcyę »Czasu«, okazała się fałszywą, gdyż jak stwierdziło śledztwo policyjne, prowadzone jeszcze w styczniu, jest on zapatrywań wybitnie demokratycznych.

Z powodu anneksyi i eksplozyi otrzymał prezydent depesze prawie od wszystkich monarchów Europy i innych części świata.

Tyle komunikat urzędowy.

Zarzucają naszej Redakcyi, że nie wzięła udziału w pochodzie, na wytłumaczenie mamy to, iż solidaryzując się w duchu z »wielkim Krakowem«, postanowiliśmy obecny numer poświęcić jemu i jego twórcom, co też niniejszem czynimy. Skutkiem zabiegów bar. Aehrenthala wypadek ten nie będzie miał żadnych dalszych szkodliwych następstw, o ile n. b. król Piotr nie wyciągnie z tego dalej idących konsekwencyi lub nie zaprotestuje przeciw niemu cesarz Wilhelm, gdyż jak się dowiadujemy prezydent wielkiego Krakowa jest tam ubezpieczony od wypadku.

Z powodu zranienia prezydenta kazał cesarz chiński wywiesić czarną chorągiew, browar w Okocimie wyrabia tylko czarne piwo, a pan Czecz w Bierzanowie aż skakał z radości, wołając: A co? nie mówiłem? Toć to palec Boży!

Z powodu wypadku »Czas« zwymyślał p. Lea, »Reforma« wyszła z tego powodu w czarnych obwódkach, »Nowiny« płakały, a »Naprzód« pokąsał szpetnie Nowotnego po łydkach. Dodać należy, że z powodu uroczystości śmieci z ulic nie zmiatano.

W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się z telegramu »Timesa«, że w korowodzie było tylko 34 pochodnie (na koszt gminy kupione u Reima) i 17 lampionów. Jak tam było, tak było, w każdym razie sukces polityczny wspaniały!